



Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu



Głos Parafii

listopad, nr 59



Bajka „Razem różniej
i przyjaźniej”
- z serii bajek
terapeutycznych

str. 6

Wołyń – bolesna
historia

str. 10



5 zasad dialogu
małżeńskiego według
papieża Franciszka

str. 22



2016



Adres: ul. Świętego Jana 3, 10-687 Bartąg, tel. 89 541 03 94

NA STRONACH

ŚWIĘTY WSPOMINANY W LISTOPADZIE



bł. Kalikst Caravario – święty Kościoła katolickiego, włoski salezjanin, ksiądz, misjonarz, męczennik.

3

RAZEM RAŻNIEJ I PRZYJAŹNIEJ



W dzisiejszej bajce terapeutycznej o tym, jak nowy kolega, który przyszedł do żabiej klasy i po wielu trudnościach adaptacyjnych zrozumiał, że w gromadzie jest rażniej, że razem można uczynić bardzo wiele, że każdemu w życiu potrzebni są przyjaciele.

6

WOŁYŃ – BOLESNA HISTORIA

Temat ludobójstwa Polaków dokonanego przez ich Ukraińskich sąsiadów autor artykułu poruszał już na łamach Głosu Parafii niemal rok temu. Ponieważ jednak mamy obecnie możliwość zobaczenia w kinach film Wojciecha Smarzewskiego pt. „Wołyń”, który przybliży tamte straszne wydarzenia – jeszcze słów kilka.

10

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA



W listopadowym Głosiku..., między innymi: „Historia różańca” Mirosława Laszczaka oraz dalszy ciąg Objawień Maryjnych w Montichiari z 1947 roku.

14

ZIOŁA W NASZEJ KUCHNI



W Naszej Kuchni króluje dziś **DZIKA RÓŻA**, jej właściwości medyczne, zastosowanie w leczeniu, właściwości i wartości odżywcze, oraz przepisy: nalewka z dzikiej róży, marmolada, pasta na kanapki oraz kotlety z owocami róż i różany syrop.

16

MÓW DO MNIE JESZCZE...

Codziennie słyszymy i wypowiadamy tysiące słów. Czy wszystkie są stosowne i potrzebne?



Czy w odpowiedni sposób przekazują nasze zamiary i intencje?

W dzisiejszym numerze autorka przypomina nam fragmenty biblij poświecone mowie i językowi, daje wskazówki z opowieści dydaktycznej „Trzy sita” greckiego filozofa Platona, podstawowe zasady skutecznej i kulturalnej komunikacji podane przez terapeutów oraz wyszczególnia 5 zasad dialogu małżeńskiego według papieża Franciszka.

20

Bł. Kalikst Caravario

wspominany w LISTOPADZIE



13 listopad - bł. Kalikst Caravario (1903-1930)

Ksiądz Kalikst Caravario urodził się 8 czerwca 1903 r. w rodzinie robotniczej w Cuornegne koło Turynu w północnych Włoszech. Gdy miał pięć lat, rodzice przenieśli się do Turynu i zamieszkali blisko Porta Nuova. Niedaleko ich było oratorium salezjańskie św. Józefa, w którym gromadzili się chłopcy. Sam Kalikst też chętnie tam uczęszczał. Oratorium stało się dla niego drugim domem. Spotkał tu salezjanów, z którymi będzie potem pracować w Chinach: kl. Karola Braga i ks. Sante Garelli.

W 1914 r. zaczął uczyć się w gimnazjum salezjańskim na Valdocco. Już wtedy ten dobry z natury chłopiec interesował się bardzo misjami. Był czysty i piękny duchowo, jak Dominik Savio. W 1918 r., mając zaledwie 15 lat, wstąpił do nowicjatu w Foglizzo Canavese, gdzie 19 września 1919 r. złożył śluby.

Właśnie wtedy ks. K. Braga, jego dotychczasowy wychowawca, wyjechał na misje do Chin. Żegnając go, Kalikst powiedział: "Na pewno i ja pojedę tam za księdzem". W 1922 r. przeżył spotkanie z ks. biskupem A. Versiglia, który przybył z Chin na Kapitułę Generalną, a w dwa lata potem wzruszające spotkanie z ks. Sante Garellim, znajomym z oratorium przy Porta Nuova. Ksiądz K. Garelli opowiadał klerykom o nowo otwartym domu salezjańskim w Szanghaju, gdzie koniecznie potrzebowano ludzi do pracy. Tym razem Kalikst nie dał za wygraną. Tak długo nalegał u przełożonych, aż zgodzili się na jego wyjazd do Chin wraz z ks. K. Garelli. W niedzielę poprzedzającą wyjazd misjonarzy odbyło się uroczyste pożegnanie w oratorium św. Józefa. Pani Róża Caravario zwróciła się do ks. K. Garelli: "Chętnie poświęcam mego syna ks. Bosko. Powierzam go opiece księdza. Proszę bardzo, niech ksiądz będzie mu ojcem". Gdy ks. Kalikst odjeżdżał, matka wyciągnęła małe zawiniątko i włożyła synowi w ręce. Były to oszczędności, jakie zbierała, prawdziwy "wdowi grosz" oddany Bogu na misje.

7 października 1924 r. księża pożegnali Turyn. Oprócz salezjanów do pracy w Szanghaju jechała grupa nowicjuszy do Ho Sai.

Kalikst przybył najpierw do Szanghaju, gdzie uczył się chińskiego, francuskiego i angielskiego. Pisał do matki: "Kochana Mamo! Choć mam 20 lat, jak dzieciak uczę się dopiero pisać i wymawiam niektóre wyrazy. Chiński nie jest łatwy, ale gdy Mamusia się pomodli za mnie, Twój Kalikst da sobie radę ze wszystkim". W kilka miesięcy potem napisze: "Kochana Mamo! Teraz wiadomość, która Ci na pewno sprawi radość. Dziś po raz pierwszy nauczyłem chłopców po chińsku... Z radością spostrzegłem, że mnie dość dobrze zrozumieli".

Dzieło salezjańskie rozrastało się i w internacie wkrótce było już 300 bezdomnych chłopców. Píše wtedy znów do matki: "To prawda, że opuściłem Cię, Mamo, ale pomyśl, ilu tu jest chłopców, którzy w ogóle nie

mają matki...".

Kalikst pracował w Instytucie ufundowanym przez bogatego filantropa chińskiego Lo Pa Honga. Studiował też teologię.

Nad Szanghajem w tym okresie zebrały się chmury. Rewolucja wywołała wojnę domową i pobyt tutaj stał się niebezpieczny. Ksiądz K. Garelli przyrzekł matce opiekować się Kalikstem. Odesłał go więc razem z pięciu innymi współbraćmi do Macau, skąd został przewieziony na Timor. Po dwóch latach wrócił do Macau.

Przed podróżą do Chin kl. K. Caravario powiedział: "Jadę do Chin, gdzie mnie czeka męczeństwo". Przełożeni przeznaczili go do pracy w wikariacie apostolskim Shiu Chow. Tam otrzymał 18 maja 1929 r., z rąk ks. biskupa A. Versiglia, święcenia kapłańskie. Tego dnia pisał do matki: "Piszę Ci, Moja Najdroższa Mamo, z sercem przepełnionym radością. Dzisiaj zostałem wyświęcony na kapłana przez naszego biskupa salezjańskiego. Twój Kalikst jest kapłanem na wieki. Podziękuj serdecznie Bogu razem ze mną za tę wielką łaskę. Jutro po raz pierwszy udam się do ołtarza, aby odprawić Mszę św. w samo święto Zesłania Ducha Św. Bóg po raz pierwszy zagości w moich dłoniach. Zatem Twój Kalikst już nie jest więcej Twój. Musi należeć zupełnie do Chrystusa i oddać się całkowicie Jego służbie. Ufam, że Bóg da mi tę łaskę. Módl się, Mamo, o to, bym był świętym kapłanem... bez reszty oddanym Bogu. Czy czas mego kapłaństwa będzie długi, czy krótki? Nie wiem. Najważniejsze, żebym czynił wiele dobrego i, gdy stanę przed Bogiem, abym mógł powiedzieć, że łaski, których mi udzielił, zaowocowały".

Jego pierwszym miejscem pracy misyjnej było Lin Chow. W początkach lutego 1930 r. ks. biskup A. Versiglia poprosił ks. K. Caravario, by mu towarzyszył w podróży wizytacyjnej po placówkach misyjnych na tamtych terenach. 24 lutego wyruszyli w podróż. A następnego dnia, 25 lutego 1930 r., niespodziewanie zginęli jako męczennicy.

Ksiądz biskup A. Versiglia i ks. K. Caravario płynęli pod prąd barką w kierunku Lin Chow. Razem z nimi byli dwaj chińscy katechiści i trzy uczennice szkoły katechetycznej z Shiu Chow. Około południa zatrzymała ich grupa partyzantów - bandytów. Zażądali od misjonarzy 500 dolarów wykupu, zagrozili zastrzeleniem. Potem zażądali wydania im dziewcząt. Ponieważ misjonarze nie chcieli ani zapłacić, ani tym bardziej wydać dziewcząt, przemocą wyrzucono ks. Biskupa i ks. Kaliksta z barki na ląd i straszliwie pobito kolbami karabinów. Wtedy bandyci próbowali znieważyć dziewczęta, ale obaj zmasakrowani misjonarze nie pozwolili im na to. Związano więc obu, zawleczono do pobliskiego lasu bambusowego, skąd wkrótce rozległo się pięć strzałów. Dziewczęta zaczęły płakać. Partyzanci zaczęli z wielką radością wykrzykiwać: "Zostali zabici, zabici!".

W pięć dni potem regularne wojsko rozpendziło bandę i wyswobodziło uwięzione w pobliskiej świątyni dziewczęta. Odzyskano też zwłoki męczenników, zagrzebane w piasku nad brzegiem rzeki. Stwierdzono, że księża otrzymali strzały w głowę; ks. K. Caravario miał również zmiażdżoną lewą kość jarzmową. Księdzu Biskupowi ukradziono pierścień i krzyż. Pogrzeb odbył się 5 marca 1930 r. Był imponujący. Wysoki urzędnik cesarza chińskiego, Mandaryn, w swoim przemówieniu użył takich słów: "Kościół katolicki jest wspaniałą instytucją. Potrafi wychować i dać społeczeństwu ludzi, którzy aż do śmierci stoją na straży swych obowiązków, ludzi gotowych nawet umrzeć za swe duchowe dzieci".

15 maja 1983 r. w czterechsetną rocznicę przybycia o. Ricci do Chin i w siedemdziesiątą siódmą rocznicę otwarcia misji salezjańskich w tym kraju, Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił obu męczenników salezjańskich błogosławionymi. Od 1 października 2000 r. są świętymi Kościoła.

O Ewangelii słów kilka...

32 NIEDZIELA ZWYKŁA

6 listopada 2016 (Łk 20, 27-38)

Po zmartwychwstaniu nikt nie będzie się żenił, ani za mąż wychodził, nie będzie trzeba przekazywać doczesnego życia. Pozostaną więzi przeżywane na tym etapie naszego istnienia, lecz będą miały inny charakter. Żywy Bóg – Pan życia, pragnie, byśmy z Nim żyli. Dlatego ufnie kroczymy drogą, którą nam wskazuje.

33 NIEDZIELA ZWYKŁA

13 listopada 2016 (Łk 21, 5-19)

Wspaniała świątynia jerozolimska została zburzona. Pan Bóg cieszy się z okazałego kultu, ale jeśli nie towarzyszy mu przemiana serca, to nie ma on większej wartości. Wszystko, co doczesne, przemienie. Dlatego trzeba starać się budować duchową świątynię. Być w niej choćby małym, ale mocnym elementem.



UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

20 listopada 2016 (Łk 23, 35-43)

Chrystus sprawuje najwyższą władzę także z krzyża. Bezpośrednio przed śmiercią dokonał pierwszej kanonizacji. Obiecał wieczne szczęście złoczyńcy, który uznał swe grzechy i z ufnością zwrócił się do cierpiącego Mesjasza. Czy umiemy poznawać prawdziwą Wartość także wtedy, gdy jest poniżana?

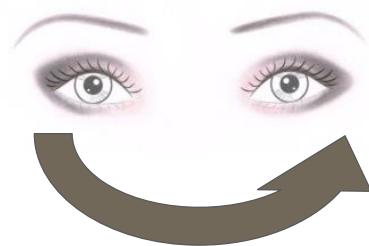


1 NIEDZIELA ADWENTU

27 listopada 2016 (Mt 24, 37-44)

Dziś propaguje się życie na luzie. Zawsze wielu do tego zachęcało. Może się jednak okazać, że bardzo szybko, niespodziewanie, trzeba będzie rozliczyć się ze swych czynów. Wykorzystajmy czas, jaki mamy na dobre przygotowanie!

Czytaj

Z *uśmiechem !!!*

Wraca kobieta do domu po urlopie, patrzy a w domu ani mebelka, zostały gołe ściany.

Wnerwiona leci do męża i od razu krzyczy:

- Łobuzie. Gdzie meble, telewizor, lodówka i cała reszta?
- Sprzedałem.
- A gdzie pieniądze?
- W worach.
- A gdzie wory?
- A tu pod oczami.

Kłótnia małżeńska.

- Chciałbym umrzeć! - woła mąż
- Ja też! - krzyczy żona
- To ja już nie!



Przychodzi żona do męża rano i mówi:

- mężu dzisiaj jest nasza rocznica ślubu, może byś zabił świniaka?
- przecież to nie jego wina.



Przed ślubem:

Ona: Cześć!!!

On: No nareszcie, już tak długo czekam!

Ona: Może chcesz, żebym poszła?

On: Nie! Co ci przyszło do głowy?

Ona: Kochasz mnie?

On: Oczywiście o każdej porze dnia i nocy!

Ona: Czy mnie kiedyś zdradziłeś?

On: Nie! Nigdy! Dlaczego pytasz?

Ona: Chcesz mnie pocałować?

On: Tak, za każdym razem i przy każdej okazji!

Ona: Czy byś mnie kiedykolwiek uderzył?

On: Zwariowałaś? Przecież wiesz, jaki jestem!

Ona: Czy mogę ci zaufać?

On: Tak...

Ona: Kochanie...

Siedem lat po ślubie: czytaj od dołu w górę.



- Panie sierżancie, przed pięciu dniami żona zniknęła mi z mieszkania.
- Dlaczego dopiero dziś pan to zgłasza?
- Nie wierzyłem szczęściu!

Razem raźniej i przyjaźniej

... z serii - BAJKI TERAPEUTYCZNE



wielkim stawie, tuż obok Sosnowego Lasu, mieszkały zielone żabki, które robiły dużo hałasu. Wieczorami głośno rechotały, kumkały i wesoło się śmiały. Wszystkie bardzo się lubiły, często w „szkołę” się bawiły. Jedna była nauczycielką, druga dyrektorem, trzecia była panią woźną, a pozostałe odgrywały uczniów role. Bardzo tę zabawę lubiły, zawsze zgodnie się bawiły i o pójściu do prawdziwej szkoły od dawna marzyły. Żabki nie chodziły jeszcze do

szkoły, bo były za małe. Na harcach i zabawach spędzały dni całe. Wreszcie przyszła pora na naukę w szkole. Żabki poszły do pierwszej klasy szczęśliwe i wesołe. Bardzo szkołę polubiły, wszystkie chętnie się uczyły. Pilnie zadania domowe odrabiały i bardzo grzecznie się zachowywały. Były dla siebie miłe, nigdy się nie kłóciły, chętnie z sobą przebywały i w razie potrzeby sobie pomagały. Pewnego dnia do ich klasy przyszedł nowy kolega. Pani wychowawczyni, Kacpra dzieciom przedstawiła i o przyjazne powitanie wszystkich poprosiła. Żabki do nowego kolegi miło się uśmiechały, miejsce w ławce mu wskazały. Jednak nowy uczeń był bardzo ponury, i nie odzywał się do nikogo. Nie odpowiadał na pytania, nie siadł z żabkami do wspólnego śniadania. Po lekcjach szybko wychodził ze szkoły. Nie pojawiał się na podwórku, na którym żaby puszczały latawce na sznurku. Mijały dni za dniem. Żabki bardzo się starały, by polubił ich nowy kolega. Częstoowały go pysznościami, a on odmawiał, mówił, że nie potrzeba. Zapraszały go do wspólnej zabawy, a on mówił, że nie ma ochoty, a nawet kiedyś wykrzyczał, że głupie są ich zabawy i psoty. Stawał się niegrzeczny. Na naukę nie miał ochoty. Zaczęły się z nim prawdziwe kłopoty. Miał problem z czytaniem, bardzo trudził się nad każdym matematycznym zadaniem, miał też kłopoty z pisanem. Dzieci chciały mu pomóc w nauce, wspólnie odrabiać zadania, a on powiedział, że to jego sprawa, i nie chce słuchać ich czczego kumkania. Nic im do tego, niech każdy pilnuje siebie samego. Kiedyś dzieci wielką wieżę zbudowały, równiutko klocki poukładały. Dumne były ze swojej pracy i chciały pokazać ją pani. Czekaly, aż pani wejdzie do klasy i nagle stała się rzecz niebywała. Kacper kopnął w klocki i wieża się rozsypała. Dzieci zdumione patrzyły na kolegę, a część żabek po prostu się popłakała. Po raz pierwszy w klasie dzieci były smutne, Kacper wywołał kłótnię. Powiedział dzieciom, że wszystkie są głupie, że w nosie ma ich zabawy. Kopnął tornister Kumkumki, rzucił ołówkiem Ropuszka, wystawił język Żabusi i powiedział, że wcale do szkoły chodzić nie musi. Po lekcjach żabki poszły do pani i o wszystkim jej opowiedziały. Pani bardzo się zmartwiła, ale dzieciom tłumaczyła, że ciężko jest Kacprowi, że potrzebuje czasu, żeby polubić nową szkołę, i żeby się nie smuciły – mają jak zawsze być wesołe. Prosiła, żeby się dzieci na niego nie gniewały, i jeszcze trochę cierpliwości mu okazały. Po kilku dniach Kacper wrócił do szkoły. Siedział spokojnie, nie dokuczał nikomu, ale żabki nie poprosiły go do wspólnej zabawy, nie uśmiechały się do niego miło. Trochę Kacprowi smutno się zrobiło i zaraz po lekcjach pobiegł do domu. Nazajutrz dzieci poszły na szkolną wycieczkę, trochę pochodzić po lesie, usłyszeć skąd echo niesie. Kiedy zbliżali się do stawu, usłyszały przeraźliwy krzyk. Wszystkie żabki skoczyły tam w mig. Najszybciej skakał Kacper i pierwszy dotarł do stawu. A to mama Sowa głośno krzyczała, bo do wody wpadła jej córeczka – sówka mała. Kacper nie namyślał się ani chwili, skoczył do wody i płynął szybko w stronę pisklęcia. Już zaczął tonąć maluszek, już pełen wody był jego brzuszek. W ostatniej chwili chwycił go Kacper, ciężko oddychał ze zmęczenia, ale nie puszczał maleńkiego, tylko powoli płynął do brzegu najbliższego. Był już bardzo zmęczony, tracił siły, a do pokonania długie metry przed nim były. Nagle poczuł, że lżej mu się zrobiło, bo na pomoc kilka żabek przybyło. Kumkumka, Żabusia i Ropuszek, dzielnie Kacprowi pomagali, i wspólnie życie maleńkiej sówki uratowali. Mama sowa ze łzami żabkom dziękowała, wszyscy patrzyli na Kacpra z podziwem, głośno go oklaskiwali, podziwiali, gratulowali. Po raz pierwszy Kacper uśmiechnął się szeroko, i poczuł się szczęśliwy. Uwierzył, że w nowej klasie będzie miał przyjaciół prawdziwych. Bo pomimo tego, że sprawiał im dużo złego w trudnej chwili nie zostawili go samego. Przyszli mu z pomocą i wspólnie uratowali pisklaka. Kacper spuścił oczy i wszystkich głośno przepraszał, za wszystkie przykrości, które im uczynił, za to, że byli smutni z jego winy. Zrozumiał, że w gromadzie jest rażniej, że razem można uczynić bardzo wiele, że każdemu w życiu potrzebni są przyjaciele.





Zadanie dla najmłodszych

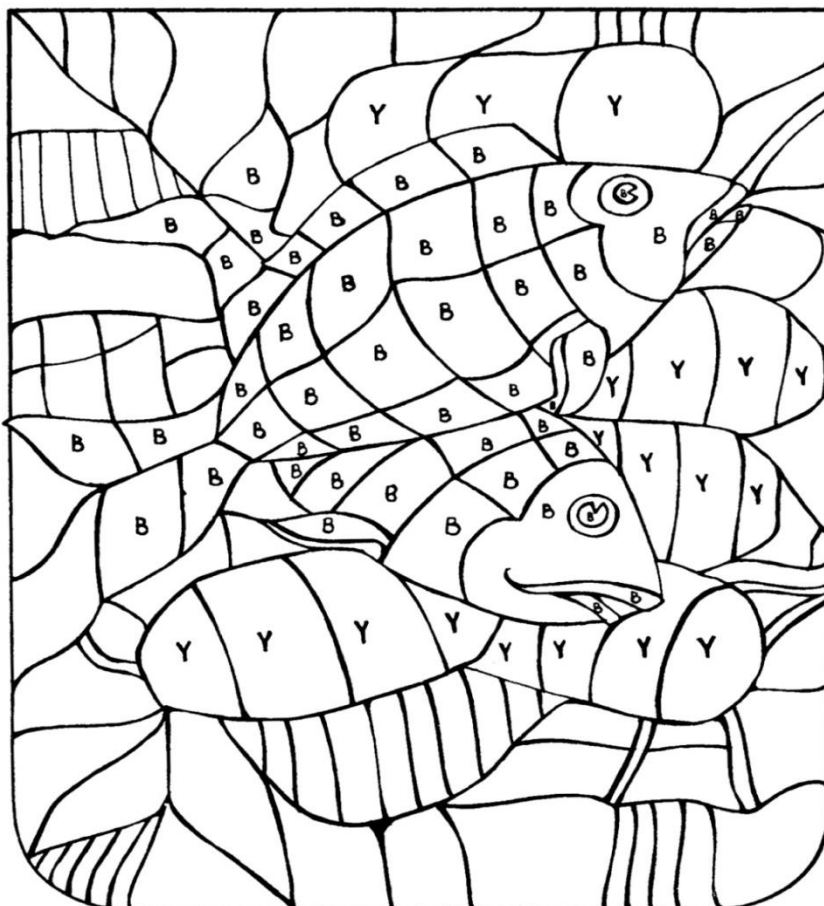


Przeczytaj z Ew. Jana 6 historię o chłopcu, który oddał swój obiad. Później narysuj to, co było do jedzenia, malując:

pola Y na żółto

pola B na brązowo.

Pozostałe pola możesz wypełnić dowolnym kolorem



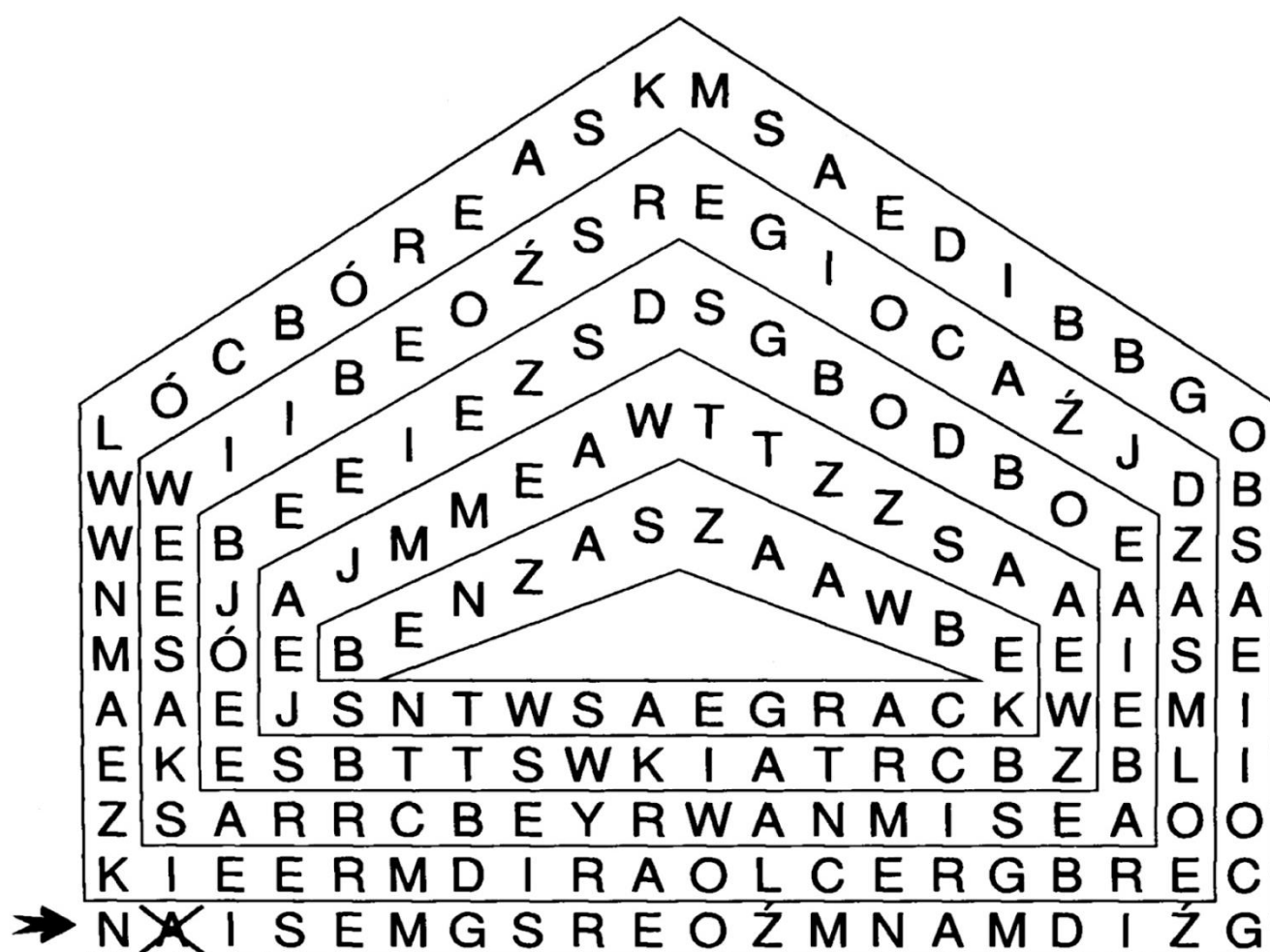


...i dla nieco starszych

NIEMĄDRY BOGACZ

Jezus opowiedział przypowieść o pewnym bogaczu, który zebrał większy plon niż mógł zmieścić w stodole. Chciał zachować wszystko tylko dla siebie, więc postanowił zbudować większą stodołę. Mógłby później przez parę lat niepracować. Myślał tylko o sobie.

Zacznij od strzałki skreślając co drugą literę. Zapisz pozostałe litery, a dowiesz się, co Jezus powiedział o bogactwach (Mat. 6: 19-21).



Wołyń – bolesna historia

Temat ludobójstwa Polaków dokonanego przez ich ukraińskich sąsiadów poruszałem na łamach Głosu Parafii już niemal rok temu. Ponieważ jednak mamy obecnie możliwość zobaczenia w kinach film Wojciecha Smarzewskiego pt. „Wołyń”, który przybliży nam te straszne wydarzenia, postanowiłem raz jeszcze napisać kilka słów na ten temat.

Sam osobiście obejrzałem już wyżej wymieniony film i ze swej strony gorąco polecam ten sposób spędzenia około 2 godzin w którymkolwiek z olsztyńskich (lub innych) kin. Sam film jest bardzo wstrząsający, ale na dobrą sprawę nie mógł być inny – nie można tego co spotkało naszych rodaków na kresach przedstawić za pomocą półśrodków. Przyznam się, że początkowo byłem nieco zbulwersowany sposobem, w jaki reżyser przedstawił w niektórych scenach Polaków zamieszkujących Wołyń i tereny przedwojennej Galicji Wschodniej. Niemniej po ochłonięciu zdałem sobie sprawę, jak niezwykle ciężko jest w ciągu tak krótkiego czasu przedstawić złożoność stosunków polsko-ukraińskich z tamtych czasów.

Czytałem wiele wspomnień kresowiaków, oglądałem także dużo dokumentów odwołujących się do tego okresu historii naszego kraju. W zdecydowanej większości podkreślane były w nich dobre (jeśli nawet nie bardzo dobre) relacje pomiędzy sąsiadami: Polakami i Ukraińcami. Wspólne uroczystości, uczestniczenie Ukraińców w świątach katolickich i Polaków w świątach prawosławnych, dość powszechne śluby polko-ukraińskie – to właściwie codzienność na tych ziemiach w omawianym okresie. Dlatego też takie rozgoryczenie i niezrozumienie udziału Ukraińców w dokonywaniu bestialskich mordów na swoich polskich sąsiadach dominuje w relacjach osób ocalałych z rzezi.

W filmie możemy zobaczyć jednak inny obraz stereotypowego Polaka z Kresów – traktującego „z góry” swoich ukraińskich sąsiadów, czy wykorzystującego swoje uprzywilejowane stanowisko. Takie zachowania powodowały, że niechęć Ukraińców do Polaków wcale nie była czymś wyjątkowym. Po spokojnym przeanalizowaniu kresowej rzeczywistości w okresie międzywojennym chyba nie powinniśmy się jednak dziwić, że wielu Ukraińców czuła się uciskana przez ich polskich sąsiadów. Ludność Wołynia była zróżnicowana pod względem narodowościowym. Najlicniejszą grupę narodowościową stanowili Ukraińcy - 68%, Polaków było 16.6%, Żydów - 9.85%, Niemców - 2.25%, Rosjan - 1.13%, resztę - 2.17% stanowili Czesi i inne narodowości. Zdecydowana większość ludności polskiej (około 80%) i ukraińskiej (około 97%) zamieszkiwała na wsi. Polacy w miastach to głównie napływowy żywioł urzędniczy. Polska ludność wiejska wywodziła się przeważnie z dawnej szlachty zaściankowej, tylko nieliczną

grupę stanowili osadnicy wojskowi i cywilni. Niektóre wsie zamieszkane były przez kolonistów niemieckich i czeskich, przybyłych na Wołyń w latach 70-tych XIX wieku. Polacy, stanowiący mniejszość na Wołyniu, byli w okresie II Rzeczypospolitej w uprzywilejowanej sytuacji społeczno-ekonomicznej w porównaniu z przeważającą liczebnie ludnością ukraińską. Duże majątki, które stanowiły 1/4 gruntów rolnych, należały przeważnie do Polaków. Polskich małorolnych gospodarstw było stosunkowo mniej niż ukraińskich, bowiem sprzyjała temu odpowiednia polityka osadnictwa, parcelacji i tworzenia polskich kolonii. Polacy zajmowali także zdecydowaną większość stanowisk w administracji państwowej. Taki stan rzeczy tworzył dogodny grunt do występowania napięć w stosunkach polsko-ukraińskich oraz do działalności antypolskiej.

W tym miejscu trzeba jednak jednoznacznie zaznaczyć, że Polska międzywojenna nie prowadziła wojny z mniejszością ukraińską. Odwrotnie, to ta mniejszość konsekwentnie odmawiała chęci kompromisu. Oferty porozumienia ponawiano ze strony polskiej wielokrotnie: w dobie wojny z Rosją Sowiecką (1920), przed międzynarodowym rozstrzygnięciem przynależności Galicji Wschodniej (1923), na tle projektu prometejskiego (1926), po pacyfikacji Małopolski Wschodniej (1930), w związku ze sprawą uniwersytetu ukraińskiego, po zmianie ordynacji wyborczej (1935). Represje polskie, podejmowane w sytuacjach krańcowego zagrożenia państwa, były szybko zawieszane, co budziło zdziwienie nawet samych Ukraińców. Państwo polskie dążyło do zatarcia podziału na "my" i "oni". Stąd szkoły dwujęzyczne, w których dzieci ukraińskie uczyły się języka polskiego, a polskie - ukraińskiego. Stąd ustrój samorządowy, który skłaniał społeczności lokalne do współpracy. Stąd poparcie dla mieszanych narodowościowo spółdzielni, organizacji społecznych, kobiecych, religijnych, zawodowych, charytatywnych, naukowych.

Nacjonalizm ukraiński widział w ewentualnym porozumieniu sąsiedzkim osłabienie ducha narodowego. Dlatego nacjonaści eskalowali napięcie, współpracowali z każdym wewnętrznym i zagranicznym wrogiem Polski, jej działania integracyjne zaskarżali jako pogwałcenie praw mniejszości i zwalczali za pomocą terroru, którego ofiarami padali zwolennicy ugody po obu.

Kolejnym niekorzystnym obrazem Polaków pokazanym w filmie Wołyń były akcje odwetowe na miejscowej ludności ukraińskiej. Przypomnę, że w ich wyniku życie straciło około 10 tys. Ukraińców (przy 100-130 tys. zamordowanych Polakach). Należy jednak podkreślić, że akcje odwetowe nie miały poparcia podziemnego państwa polskiego i wynikały raczej z chęci pomśzczenia zamordowanych rodzin. Zdecydowanie należy rozróżnić polskie akcje odwetowe, które nigdy nie miały na celu wymordowania całych ukraińskich wiosek, od zbrojnych napadów Ukraińców na ludność polską, w wyniku których nasi rodacy mieli zostać eksterminowani. Wprawdzie nie ogląda się miło obrazów, kiedy Polacy mordują z zimną krwią swoich ukraińskich sąsiadów, ale..... jak każdy z nas zachowałby się, gdyby jego najbliżsi zostali w brutalny i okrutny sposób wcześniej pozbawieni życia?

Na koniec chciałbym zaznaczyć jeszcze jeden aspekt rzezi wołyńskiej, o którym często się zapomina. Wielu Polaków uniknęło śmierci z rąk Ukraińców właśnie dzięki swoim ukraińskim sąsiadom. Choć liczne polskie świadectwa podkreślają raczej bierność ukraińskich sąsiadów, jeśli nie otwartą wrogość i udział w mordach, to jednak znajdowali się i tacy, którzy ryzykując własne życie ratowali Polaków

Formy pomocy mordowanym Polakom bywały różne. Najpowszechniejsze były ostrzeżenia, wypowiedane przez jednych Ukraińców w tajemnicy przed innymi Ukraińcami. Większość ostrzeżeń przekazywano na krótko przed napadem, nie było czasu na ich rozpowszechnienie, ratowały one więc rodziny, do których były kierowane. Tylko w nielicznych polskich osiedlach wszyscy mieszkańcy uniknęli śmierci dzięki otrzymanym w porę radom życzliwych Ukraińców i obronnej konsolidacji polskiej społeczności.

Innym, stosunkowo częstym, aktem miłosierdzia było wskazywanie bezpiecznej drogi ucieczki. Tej pomocy udzielali pojedynczy Ukraińcy, przeważnie kobiety, czynili to bez świadków ukraińskich. Niekiedy pomoc w ucieczce polegała na darowaniu charakterystycznych elementów stroju ukraińskiego, które miały utrudniać rozpoznanie Polaków, czy też na podarowaniu pożywienia. Bywało, że ucieczka była przygotowana i zorganizowana przez Ukraińców - najczęściej niedoszące ofiary wywożono furmanką pod stertą słomy czy siana.

Do szczególnego poświęcenia i narażania własnego życia dochodziło w sytuacji ukrywania przez Ukraińców prześladowanych Polaków. Udzielanie schronienia najczęściej następowało po napadzie UPA, gdy okazywało się, że nacjonaliści usiłują wytropić i wybić Polaków, którym udało się uciec w czasie napaści. Na kryjówki zagrożonym Polakom przeznaczano różne miejsca na terenie gospodarstw i poza nimi: piwnice pod podłogami izb, strychy, stodoły, stajnie i inne pomieszczenia gospodarcze, stogi. W niektórych przypadkach w ukrywanie jakiejś rodziny angażowało się kilka osób lub rodzin. Warte uświadomienia jest, że grupy upowców stale penetrowały gospodarstwa ukraińskie, wymagając od gospodarzy informacji, posiłków, miejsca na narady, biesiady i noclegi, albo specjalnie je przeszukując. W tych okolicznościach ukrywanie Polaków wiązało się z permanentnym lękiem i zagrożeniem, gdyż za pomoc Lachom groziła także i im okrutna śmierć. Godna podziwu jest bezinteresowność, z jaką Ukraińcy pomagali Polakom. Nie mogli przecież liczyć na gratyfikacje materialne, bo Polacy wołyńskich wsi nie byli zamożni, nie posiadali kosztowności ani innych cennych przedmiotów, a ich skromny dobytek był w trakcie napadów rabowany i ukrywani mieli tyle, co na sobie.

Dużym problemem ocalałych Polaków z ludobójczych akcji była nieznajomość losów bliskich osób, częstokroć dzieci. Obawa przed tropiącymi Polaków banderowcami uniemożliwiała poszukiwania. Cennych informacji o żywych i martwych dostarczali Polakom szlachetni Ukraińcy. Dzięki nim udawało się ocalałym członkom rodzin odnaleźć się i połączyć. Powiadamiali też Polaków o okolicznościach śmierci bliskich, miejscach, gdzie znajdowały się zwłoki lub gdzie zostały pochowane, o ukrywaniu się i prawdopodobnych miejscach pobytu zaginionych, zajmowali się zagubionymi dziećmi i przekazywali je rodzinom.

Oprócz przedstawionych dotąd różnych rodzajów pomocy udzielanych w sposób dyskretny lub wręcz konspiracyjny, były przypadki jawnego sprzeciwu Ukraińców wobec zbrodniczej działalności UPA i uczestniczenia w tych procederach. Pozostający poza strukturami nacjonalistycznymi wyrażali publicznie krytyczne uwagi, potępiali OUN-UPA, nawoływali do zaniechania terroru (m.in. osoby duchowne). Odnotowane są sporadycznie przypadki odmówienia przez członków UPA dokonania zabójstwa, pozorowania zabijania, umożliwienia ofierze ucieczki lub ukrycia się, udawania, że nie udało się znaleźć ofiar. Akty oszczędzenia Polaków dotyczyły jednakże osób, z którymi banderowców łączyły wcześniej jakieś zażyłości, przyjaźnie czy dobre koleżeństwo.

W wyjątkowo trudnej, nieraz tragicznej sytuacji były rodziny mieszane, ponieważ nacjonaści ukraińscy uważali je za niepożądane w społeczeństwie ukraińskim. Z dotychczasowych ustaleń własnych na 545 rodzin mieszanych poszkodowanych w wyniku zbrodni zainspirowanych lub dokonanych przez OUN-UPA, w 24 rodzinach ukraiński członek rodziny stracił życie, ponieważ odmówił zamordowania polskiego członka rodziny. W Chotyniu (woj. wołyńskie) wobec nieposłusznego Ukraińca, który nie chciał zabić żony - Polki i dzieci UPA zastosowała podwójną karę: najpierw musiał patrzeć na znęcanie się nad swymi bliskimi, potem go zastrzelono. W okolicach, gdzie rodziny mieszane nie odczuwały mocno zagrożenia i nie były specjalnie izolowane od społeczności ukraińskiej, a więc miały dobrą orientację co do działań OUN i UPA, pełniły rolę informatorów rodzin czysto polskich, przyczyniając się do ich ocalenia, choćby częściowego, a nawet przechowywały Polaków, za co nierzadko płaciły życiem. Np. w kolonii Borówka (woj. wołyńskie) Ukrainiec ożeniony z Polką powiadomił o terminie zaplanowanej rzezi Polaków i przekazał, na których drogach przygotowane są zasadzki na uciekającą ludność, a we wsi Stawki Kraśnieńskie (woj. tarnopolskie) za ukrywanie Polaków zginęło małżeństwo polsko-ukraińskie.

Zastanawiać może, czym kierowali się Ukraińcy decydujący się pomagać Polakom, gdy było to ogólnie nieakceptowane i karane. Motywy bywały różne, a wśród nich dominowały uczucia przyjaźni, wdzięczność za udzielaną wcześniej przez Polaków pomoc w życiowych sprawach, przywiązanie do wartości chrześcijańskich, współczucie dla prześladowanych i w końcu moralny sprzeciw w stosunku do działań OUN-UPA. Wśród Ukraińców pomagającym Polakom najwięcej było osób w starszym i średnim wieku. Młodzi Ukraińcy powszechnie ulegali zaczadzeniu ideą "Ukrainy dla Ukraińców" i zbrodniczymi metodami jej realizacji.

Osobiście uważam, że każdy z nas powinien obejrzeć najnowszy film Wojciecha Smarzowskiego. Jest to wprawdzie obraz okraszony wieloma scenami przemocy, ale historia często wiąże się z bólem i śmiercią. Jedno mogę Państwu zagwarantować – nikt nie wyjdzie z kina obojętny.

Jarosław Kulik

Źródła:

<http://www.nawolyniu.pl/artykuly/dlaczego.htm>

<http://www.irekw.internetdsl.pl/wolyn.html>

<http://ciekawostkihistoryczne.pl/2016/09/05/inne-oblicze-rzezi-wolynskiej-ilu-ukraincow-ratowalo-zycie-polakom/>

<http://www.nawolyniu.pl/artykuly/ratowali.htm>

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

LISTOPAD 2016

Różaniec... szkołą wiary!

„ Historia Różańca ”

Mirosława Laszczaka



Różaniec odmawia się trzy razy dziennie. I układ taki jest nieprzypadkowy. Antropolodzy potwierdzają, że w licznych, nieraz krańcowo różnych kulturach istnieje zwyczaj modlitwy trzy razy w ciągu dnia. Co więcej, zasada ta wydaje się trwała i niezależna od religii. Dlaczego? Ponieważ częsta modlitwa sprawia, że nabiera się dystansu do doczesności. Dzień, którego poszczególne pory niosą ze sobą nieco inne obowiązki, a pojawiające się problemy trudno oszacować, wymaga chwili namysłu. Regularna modlitwa daje możliwość usystematyzowania wielu spraw. Ustala się ich hierarchia, a rozmodlony człowiek zyskuje przekonanie, że wieloma rzeczami nie powinien się zamartwiać, bo nie ma na nie wpływu. Życie nabiera wtedy wewnętrznej logiki i systematyczności. Przypominają się słowa Tomasza Kempis, który w swoim dziełku *Naśladowanie Chrystusa* napisał: „Spokój jest następstwem modlitwy [...] i nie opiera się na rzeczywistości ten, kto swą nadzieję pokłada w ludziach lub stworzeniach”.

Gdy zastanowić się nad celowością odmawiania różańca trzy razy dziennie, przychodzą na myśl także inne wyjaśnienia. A to, że są trzy Osoby Boskie, to znów, że odmawiając modlitwę trzy razy zapewnia się stałą łączność człowieka z Bogiem. A może również to, że św. Piotr w ciągu jednego dnia, trzy razy zapał się Jezusa (Mt 26, 69 -75)? Skoro ludzką rzeczywistością jest upadać, to i ciągła praca nad sobą powinna stać się naszą rzeczywistością.

Nowy Testament poucza, że Bóg doprasza się naszych modlitw: *Proście a będzie wam dane; (...) kołaczcie, a otworzą wam* Mt 7, 7). Rytmiczna powtarzalna modlitwa jest zarówno prośbą jak i kołataniem. W dodatku czyni ona zadość napomnieniom św. Pawła: *Zawsze się radujcie. Nieustannie się módlcie* (1 Tes 5, 16 – 18).

"Błagam was usilnie, w imię miłości, jaką żywię do was w Jezusie i Maryi, byście odmawiali codziennie, o ile wam czas pozwoli, różaniec, a błogosławić będziecie w chwili śmierci dzień i godzinę, kiedyście mi uwierzyli".

Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

Ogólna: *Aby kraje, które przyjmują wielką liczbę uchodźców i uciekinierów, były wspierane w swoim wysiłku solidarności.*

Ewangelizacyjna: *Aby w parafiach kapłani i wierni świeccy współpracowali w służbie wspólnoty, nie ulegając pokusie zniechęcenia.*



OBJAWIENIA MARYJNE

MONTICHIARI

1947



Matka Najświętsza poprosiła, by przekazano Jej życzenie Papieżowi Piusowi XII, chce bowiem, aby Godzina Łaski dla świata była znana i rozpowszechniana na całym świecie. Wyjaśniła zasadę nabożeństwa: "Jeśli ktoś nie może w tym czasie nawiedzić kościoła, a będzie modlił się w południe w domu, ten także otrzyma za moim pośrednictwem wiele łask. Każdy, kto będzie modlił się w tej intencji i wlewał łzy pokuty, odnajdzie pewną drabinę niebieską, przez me macierzyńskie Serce będzie też miał zapewnioną opiekę i łaskę". W tym momencie Matka Najświętsza ukazała wizjonerce swe Serce, mówiąc: "Spójrz na to Serce, które tak umiłowało ludzkość, ale większość ludzi tylko rzuca w nie obelgami. Jeśli dobrzy i źli zjednoczą się w modlitwie, dostąpią przez to Serce miłosierdzia i otrzymają dar pokoju". Maryja wyjaśniła: "Z powodu mego wstawiennictwa Pan wciąż powstrzymuje czas wielkiej kary". Zapewniła, że już przygotowała dla swych dzieci morze łask. Jest ono dla tych, którzy "słuchają moich słów i zachowują je w swoich sercach".

Minęło dziewiętnaście lat

Kończą się objawienia w Montichiari. Przed odejściem do Nieba Matka Najświętsza zapewnia jeszcze Pierinę, że w stosownym czasie powróci, a wówczas będzie ona mogła upublicznić za pośrednictwem władz kościelnych jakiś sekret przekazany jej.

Pierina czekała na Maryję dziewiętnaście lat. Zamknęła się w klasztorze w pobliskiej miejscowości Fontanelle, gdzie ukryta przed światem służyła w kuchni. 17 kwietnia 1966 r., w Białą Niedzielę, którą dziś obchodzimy jako Niedzielę Miłosierdzia, Matka Najświętsza ukazała się naszej wizjonerce raz jeszcze. Było to jedno z czterech "nowych" objawień koło źródła, które Matka Boża uczyniła Źródłem łaski, szczególnie dla ludzi chorych. 19 maja 1970 r. Matka Boża miała jeszcze zażądać wybicia specjalnego medalika.

Co na to Kościół?

Mijały lata, a pielgrzymki do miejsca objawień nie ustawały. W 2000 r. wobec przykładów autentycznej pobożności, licznych dobrze udokumentowanych cudów i rozszerzania się kultu Maryi Róży Duchownej po całym świecie, tamtejszy biskup zdecydował się na zaakceptowanie kultu w miejscu objawień. Czczyciele Róży Duchownej czekają teraz na kolejny krok Kościoła: potwierdzenie, że w Montichiari Matka Boża rzeczywiście przyszła do swych dzieci. Bo na razie stanowisko kościelne jest nacechowane daleko posuniętą ostrożnością.



Dziś można mieć uzasadnioną nadzieję, że objawienia te zostaną uznane przez Kościół. Figura Róży Duchownej jest najpopularniejszym obok figury Matki Bożej z Lourdes przedstawieniem Matki Najświętszej. W bardzo wielu kościołach odprawia się Godzinę Łaski. Katolickie media oficjalnie zachęcają wiernych do jej odprawienia. Z wszystkich stron świata docierają do nas informacje o niezwykłych cudach, nawróceniach i dotknięciach łaską. Potwierdzi to również nasze własne życie...

Zioła w naszej kuchni



* DZIKA RÓŻA * DZIKA RÓŻA * DZIKA RÓŻA * DZIKA RÓŻA *

Nie sposób przecenić walorów zdrowotnych dzikiej róży, jej aromatu, smaku i urody. Dlatego dzika róża jest wysoko ceniona przez zielarzy i farmaceutów, a także smakoszy i przemysł kosmetyczny.

Dzika róża to bardzo popularna roślina – wcale nie jest trudno samemu zbierać owoce i płatki dzikiej róży. Krzewy różane są ozdobą miejskich skwerów, parków i przydomowych ogrodów. Potrzebują dużo słońca, ale poza tym mają skromne wymagania, dlatego rosną też przy drogach, na obrzeżach lasów, nieużytkach.



Dzika róża: właściwości i wartość odżywcza

Spośród ok. 1400 gatunków róż, w Polsce dziko rosną 23. Odmiany **dzikiej róży** różnią się m.in. barwą kwiatów (od białego różu po amarant) oraz kolorem i kształtem owoców (purpurowo-czerwone albo koralowe, kuliste lub owalnie wydłużone). To właśnie one – kwiaty i owoce dzikiej róży, ze względu na bogactwo zawartych w nich substancji, stanowią surowiec zielarski. Owoce dzikiej róży są rekordowo zasobne w **witaminę C** – mają jej 30–40 razy więcej niż cytrusy. Jest w nich też dużo innych **witamin** – **A, B1, B2, E, K**, a ponadto **kwasu foliowego, karotenoidów, flawonoidów, kwasów organicznych, garbników, pektyn**. Stosuje się je w nadciśnieniu, chorobach serca, wątroby i jako lek witaminowy. Działają wzmacniająco i przeciwzapalnie, pomagają w nieżytach przewodu pokarmowego, chronią przed szkorbutem.

Natomiast kwiaty – dzięki dużej ilości flawonoidów, antocyjanów, garbników i olejku eterycznego – stosuje się głównie przy niestrawności, bólach gardła i dolegliwościach skórnych. Naparem z różanych płatków można przemywać twarz, żeby odświeżyć cerę.

Dzika róża - domowy zielarz

Płatki róży należy zbierać na początku kwitnienia podczas suchej pogody i od razu rozkładać do suszenia w cieniu i przewiewie. Owoce zaś zrywa się, gdy są w pełni dojrzałe, ale twarde – od sierpnia do października.

Przejrzałe lub zbierane po przymrozkach mają mniej witaminy C. Owoce można suszyć w całości albo wcześniej je wydrążyć.

Dzika róża - z aptecznej półki

Owoce dzikiej róży są ważnym składnikiem wielu leczniczych mieszanek ziołowych, m.in. nasercowej (Cardiosan), witaminowo-wzmacniającej (Visaflos), o działaniu wykrztuśnym i napotnym (Tussiflos). Wchodzą także w skład preparatów zalecanych w niedomaganiach wątroby (Cholesol) czy zaburzeniach krążeniowych (Neocardina). Natomiast przemysł kosmetyczny wykorzystuje głównie kwiaty róży. Olejek uzyskiwany ze świeżych płatków jest składnikiem perfum, dodaje się go do mydeł i kremów. A pozostała po procesie destylacji woda różana to doskonały tonik wygładzający skórę.

Dzika róża – z zielarskiej kuchni:

NALEWKA Z DZIKIEJ RÓŻY

500 g owoców róży zasyp szklanką cukru i wlej 3/4 litra czystej wódki. Odstaw w ciepłe miejsce na tydzień, co jakiś czas wstrząśnij. Przecedź przez gazę i w ciemnej butelce przechowuj w lodówce. Pij 2 razy dziennie po małym kieliszku nalewki jako środek wzmagający apetyt, poprawiający przemianę materii i trawienie ☺



MARMOLADA Z DZIKIEJ RÓŻY

(3 słoiczki po 230 ml)

600 g owoców dzikiej róży (z usuniętymi pozostałościami kielicha i szypułkami)

300 g cukru

100 ml likieru cytrynowego

500 ml przegotowanej wody

2 łyżeczki cukru z pektyną

Owoce wrzuć do garnka. Dodaj cukier, likier i 100 ml wody. Gotuj całość 15-20 minut. Gdy owoce zmiękną, przecedź je przez sitko. Gdy masz wrażenie, że na owocach zostało jeszcze sporo miąższu, wymieszaj je z 1/3 wody i ponownie przetrzyj przez sito. Powtórz czynność jeszcze dwa razy.

Przetartą mieszanekę gotuj 10 minut. Dodaj cukier z pektyną i mieszając cały czas, gotuj 3 minuty. Przelej konfiturę do słoiczków i włóż je do garnuszka wypełnionego ciepłą wodą. Pasteryzuj przez 10 minut. Wyjmij słoiki z wody i odstaw do ostygnięcia.



Ode mnie: Owoce można zbierać nawet po przymrozkach (ułatwia to ich wypestkowanie). Większość przepisów mówi o usunięciu pestek. Zadanie to praco- i czasochłonne, więc zrezygnowałam po 5 sztukach. Miałam wrażenie, że z owoców została już tylko skórka z niewielką ilością miąższu. Do przygotowania marmolady użyłam owoców, których pozostałości kielicha i szypułki odciąłam nożyczkami. Po przeglądzie forów dotyczących dzikiej róży obawiałam się, że bez wypestkowania zostaną w konfiturze klujące włoski. W moim przypadku nie było problemu, a jeśli taki się pojawi, mimo przetarcia konfitury przez gęste sito, możesz ponownie ją przefiltrować przez lnianą ściereczkę.

PASTA NA KANAPKI

- 500 g świeżych owoców
- 2 łyżeczki cynamonu
- 10 suszonych śliwek
- 1 łagodne chilli
- 3 duże łyżki cukru

Podgrzać owoce róży z cukrem, a jak się cukier rozpuści dodać pozostałe składniki. Dusić. Podawać do grillowanego mięsa, do chleba lub jako marynata do mięs.



KOTLETY Z OWOCAMI RÓŻ

- 2 kotlety schabowe
- 25 g masła
- 1 łyżeczka tymianku
- 1 jabłko
- 100 ml owoców róży
- 200 ml bulionu
- sól ziołowa, pieprz

Roztopić masło na patelni, dodać sól, pokrojone jabłka i owoce róży. Lekko poddusić i dodać tymianek i pieprz. Zdjąć z patelni. Kotlety schabowe usmażyć na maśle. Przełożyć do naczynia żaroodpornego i polać przygotowaną masą owocową. Wstawić na 10 min i piec w piekarniku w temp. 225 st. C. Podawać z ryżem.



RÓŻANY SYROP

- 1 kg owoców róży
- 1 kg cukru
- 6 szkl. wody

Owoce oczyścić z nasion, wypłukać, zmielić w malakserze. W rondlu podgrzać wodę, dodać cukier i zmielone owoce dzikiej róży. Gotować 30 min. Przecedzić przez gęste sito i przelać do butelek.



Święta i ważne daty

Listopad 2016

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

1 listopada (wtorek)	Wszystkich Świętych
2 listopada (Środa)	Dzień zaduszny
3 listopada (czwartek)	Święto Myśliwych (Dzień Św. Huberta)
6 listopada (niedziela)	Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Wyzyskowi Środowiska Naturalnego podczas Wojen i Konfliktów Zbrojnych
9 listopada (Środa)	Światowy Dzień Jakości, Międzynarodowy Dzień Walki z Faszyzmem i Antysemityzmem
10 listopada (czwartek)	Światowy Dzień Nauki dla Pokoju i Rozwoju
11 listopada (piątek)	Narodowe święto Niepodległości
14 listopada (poniedziałek)	Światowy Dzień Chorych na Cukrzycę
16 listopada (Środa)	Międzynarodowy Dzień Tolerancji
17 listopada (czwartek)	Światowy Dzień Rzucania Palenia, Międzynarodowy Dzień Studenta, Ogólnopolski Dzień bez Długów
19 listopada (sobota)	Światowy Dzień Przewlekłej Obturacyjnej Choroby Płuc
20 listopada (niedziela)	Dzień Uprzemysłowienia Afryki, Międzynarodowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych
21 listopada (poniedziałek)	Dzień Pracownika Socjalnego, Dzień Życzliwości, Światowy Dzień Telewizji
22 listopada (wtorek)	22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża
23 listopada (Środa)	22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża
24 listopada (czwartek)	22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża
25 listopada (piątek)	Światowy Dzień Pluszowego Misia, Światowy Dzień bez Futra, 22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża, Międzynarodowy Dzień Eliminacji Przemocy wobec Kobiet, Dzień Kolejarza
26 listopada (sobota)	22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża
29 listopada (wtorek)	Międzynarodowy Dzień Solidarności z Narodem Palestyńskim, Andrzejki (w nocy z 29 na 30), Dzień podchorążego

MÓW DO MNIE JESZCZE...

MÓW DO MNIE JESZCZE...

Codziennie słyszymy i wypowiadamy tysiące słów. Czy wszystkie są stosowne i potrzebne? Czy w odpowiedni sposób przekazują nasze intencje?

Komunikujemy się z innymi, aby wyrażać nasze myśli, poglądy, pragnienia, potrzeby, uczucia oraz rozwiązywać problemy. Niektórzy ludzie mówią dużo, ciekawie i często dowcipnie, skupiając wokół siebie słuchaczy. Ale to nie znaczy, że będziemy chcieli do nich wracać na kolejną rozmowę. Wręcz przeciwnie- zbytne zwracanie na siebie uwagi nie ułatwia porozumiewania się i może zrazić rozmówców. Chcemy słuchać, ale i też sami się wypowiedzieć. Kulturalne i skuteczne prowadzenie dialogu jest więc sztuką i podstawą właściwych relacji z innymi ludźmi. Ale jednocześnie jak żmudna i trudna to umiejętność.

I jest to problem chyba odwieczny. Wiele miejsca w Biblii - zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie - poświęcone jest mowie i językowi. Pismo Święte zwraca uwagę na grzechy i konsekwencje płynące z braku panowania nad językiem. Któż z nas jest wolny od niedoskonałości i grzechów w tym zakresie? Na szczęście Biblia daje nam też wiele pouczeń na ten temat. W pierwszej kolejności warto sięgnąć do Listu świętego Jakuba Apostoła. Czytamy tu między innymi:

„Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz łudząc serce swoje nie powściąga swego języka, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw”. (Jk 1, 26)

„Wszyscy bowiem często upadamy. Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ryzach także całe ciało... Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać, to zło niestateczne, pełne zabójczego jadu... Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może , bracia moi”. (Jk 3)

Także inni autorzy biblijni - przekazując słowo Boga - nauczają nas stosownie. Oto tylko kilka cytatów:

„ A powiadam wam: Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony”. (Mt 12,36-37)

**„Strzeżcie się więc próżnego szemrania,
powściągnijcie język od złej mowy:
bo i skryte słowo nie jest bez następstwa,
a usta kłamliwe zabijają duszę”. (Mdr 1,11)**

**„Postaw, Panie, straż moim ustom
i wartę przy bramie warg moich”. (Ps 141,3)**

**„Bądź skory do słuchania,
a odpowiadaj po namyśle!
Jeśli znasz się na rzeczy, odpowiedz bliźniemu,
a jeśli nie, rękę twą połącz na ustach! ”. (Syr 5,11-12)**

Także starożytny grecki filozof Sokrates (V-IV w. przed Chrystusem) daje odpowiednie wskazówki w znanej opowieści dydaktycznej „Trzy sita”. Należy mówić to, co da się przesiać przez trzy sita. A są one następujące: PRAWDA, DOBRO, POŻYTECZNOŚĆ (mówimy to, co jest prawdziwe, dobre i pożyteczne dla rozmówców).

Współcześnie zagadnieniem tym zajmują się szczegółowo przede wszystkim psycholodzy, pedagodzy, logopedzi i oczywiście kapłani. Znaczenie problemu narasta. Każdy z nas komunikuje się codziennie z coraz większą liczbą osób, nieraz w pośpiechu i zabieganiu. Jesteśmy przekonani, że wszystko co mówimy dociera do naszego rozmówcy i jest odbierane tak, jak sobie życzymy. Dopiero gdy pojawiają się trudności i konflikty, zastanawiamy się, co takiego dzieje się, że jesteśmy niewłaściwie rozumiani. I wtedy okazuje się, że porozumiewanie się z drugim człowiekiem może być bardzo trudne. Ponadto często stosowana komunikacja za pomocą mediów społecznościowych może powodować zgubne konsekwencje - przede wszystkim koncentrację na sobie i unikanie osób, które nie zachwycają się nami...

Terapeuci zajmujący się kształtowaniem skutecznej i kulturalnej komunikacji zgodnie wskazują na podstawowe zasady. Oto w skrócie najważniejsze z nich:

- **Ustalamy** wspólnie dogodny **czas i miejsce spotkania** - zwłaszcza w przypadku poważniejszych rozmów.
- **Słuchamy** - aktywnie słuchamy. Koncentrujemy się na partnerze. Słowem i mową ciała potwierdzamy, że słuchamy: utrzymujemy kontakt wzrokowy, potakujemy, wypowiadamy krótkie słowa świadczące o naszej uwadze i zainteresowaniu.
- **Podtrzymujemy rozmowę** powtarzając własnymi słowami najistotniejsze wątki z jednoczesnym sprawdzeniem, czy dobrze zrozumieliśmy intencje i treść wypowiedzi partnera. Są to zdania zaczynające się od słów: z tego co mówisz, zrozumiałem że..., a więc uważasz że..., o ile cię dobrze rozumiałam...
- **Dbamy o prostotę i przejrzystość języka.** Używamy słownictwa zrozumiałego dla rozmówcy. Wystrzegamy się gadulstwa i popisywania się własną wiedzą.
- **Mówimy w swoim imieniu.** Unikamy słów: wszyscy, zawsze, nigdy. Poproszeni o radę nie mówimy, co dana osoba ma zrobić, ale co my byśmy zrobili na jej miejscu. Stronimy od płytkiego pocieszania i pochlebstw.
- **Nie oceniamy, nie krytykujemy, nie osądzamy.** Niektóre słowa mogą lekceważyć i obrażać rozmówcę. Dlatego nie używamy zwrotów typu: a nie mówiłam..., trzeba było..., bo ty zawsze..., bo ty nigdy..., bo jesteś..., jesteś taki sam jak..., nie masz racji... Zamiast tego wyrażamy swoje uczucia, przeżycia, przekonania i oczekiwania: jest mi przykro bo..., cieszę się że..., lubię gdy..., myślę że..., moim zdaniem..., chciałabym...
- **Panujemy nad emocjami.** Staramy się nie podnosić głosu. Nie przerywamy mówiącym. Pamiętamy też, że nadmiar mimiki i gestów może utrudniać skupienie uwagi na słowie. Ważna jest również mowa ciała, ale nie odczytujemy na siłę intencji i przeżyć rozmówcy, bo domyślanie się to nie komunikacja.

- **Poznajemy partnera i dajemy się mu poznać.** Zadajemy niezbyt natarczywe, otwarte pytania skłaniające do rozmowy: co o tym sądzisz..., dlaczego tak myślisz..., jak się z tym czujesz..., co jest dla ciebie najważniejsze..., co chciałbyś zmienić... Odpowiadamy prawdę konkretnie i zrozumiale.
- **Staramy się w pogodny sposób zakończyć rozmowę.** Na pewno zawsze możliwy jest uśmiech. Może też jakaś żartobliwa uwaga w stosunku do własnej osoby, która ułatwi nam dystans do problemu? Używamy ważnych słów, które wracają do mody: proszę, dziękuję, przepraszam. Jeśli trzeba, umawiamy się na następne spotkanie.

Sprawność komunikacyjna zależy od tego kto, co, i do kogo mówi. Inaczej więc będą przebiegały rozmowy na przykład między dziećmi, osobami dorosłymi, pracownikami, przyjaciółmi, między rodzicami a dziećmi (szczególna będzie tu „instrukcja obsługi” nastolatka) i oczywiście między małżonkami.

Wspaniałe wskazówki daje nam w tym zakresie papież Franciszek w adhortacji apostolskiej „Amoris laetitia” („Radość w miłości”). Myślę, że mają one- dzięki swej mądrości i prawdzie psychologicznej- charakter szerszy, wręcz uniwersalny.



Oto 5 zasad dialogu małżeńskiego według papieża Franciszka:

1. Czas

Potrzeba czasu, dobrego czasu, który polega na cierpliwym i uważnym słuchaniu, aż druga osoba wyrazi wszystko, co potrzebowała wyrazić. Wymaga to ascezy, żeby nie zaczynać mówić, zanim nie nadejdzie właściwy czas. Zamiast zaczynać wydawanie opinii lub rad, trzeba się upewnić, że usłyszałem to wszystko, co druga osoba potrzebowała wypowiedzieć.

Wiąże się to z ciszą wewnętrzną, aby bez hałasu usłyszeć w sercu i umyśle: ogołocić się z wszelkiego pośpiechu, odłożyć na bok swoje własne potrzeby i priorytety, stworzyć przestrzeń. Często jedno z małżonków nie potrzebuje rozwiązania swoich problemów, ale bycia wysłuchanym. Musi przekonać się, że zostało dostrzeżone jego cierpienie, jego rozczarowanie, strach,

gniew, nadzieja, jego marzenia. Często są jednak takie narzekania: "Nie słucha mnie. Kiedy zdaje się, że to robi, w rzeczywistości myśli o czymś innym". "Mówię i czuję, że tylko czeka, kiedy skończę". "Kiedy mówię, próbuje zmienić temat lub daje mi szybkie odpowiedzi, aby zakończyć rozmowę".

2. Poczucie bycia ważnym

Trzeba rozwijać nawyk nadawania drugiej osobie rzeczywistej ważności. Chodzi o docenienie drugiego, o to, że ma prawo do istnienia, do samodzielnego myślenia i bycia szczęśliwym. Nigdy nie wolno bagatelizować tego, co może powiedzieć lub czego się domagać, chociaż byłoby konieczne wyrażenie swojego punktu widzenia. Tu leży u podstaw przekonanie, że wszyscy mają coś do dania, ponieważ mają inne doświadczenie życiowe, ponieważ spoglądają z innego punktu widzenia, ponieważ mają inne problemy i nabyli inne umiejętności i wiedzę.

Można uznać prawdę drugiej osoby, znaczenie jej najgłębszych obaw i tło tego, co mówi, nawet, gdy posługuje się agresywnymi słowami. Dlatego trzeba starać się postawić na jej miejscu i wnikać w głębię jej serca, dostrzec to, czym się fascynuje i podjąć tę pasję jako punkt wyjścia do dalszego dialogu.

3. Elastyczność i wielkoduszność

Potrzebna jest szerokość umysłu, aby nie zamknąć się obsesyjnie na kilku ideach, a także elastyczność, aby można było zmienić lub dopełnić własne opinie. Możliwe, że z mojej myśli oraz myśli drugiej osoby może powstać nowa synteza, która ubogaci nas oboje. Jedność, do której należy dążyć, nie oznacza jednolitości, ale "jedność w różnorodności" lub "pogodzoną różnorodność". W tym ubogającym stylu braterskiej komunii różne osoby się spotykają, szanują siebie nawzajem i cenią, zachowując jednak różne odcienie i akcenty, które wzbogacają dobro wspólne. Trzeba uwolnić się od obowiązku bycia równymi. Konieczna jest również przezorność, aby na czas zdać sobie sprawę z "interferencji", jakie mogą powstać, tak aby nie niszczyły dialogu.

Na przykład, trzeba rozpoznać złe uczucia, które mogłyby się pojawić, i je opanować, aby nie zaburzały komunikacji. Ważna jest zdolność do wyrażania tego, co czujemy, nie raniąc drugiej osoby; używania takiego języka i sposobu mówienia, który mógłby być łatwiej akceptowany, tolerowany przez drugą osobę, pomimo, że treść jest wymagająca; przedstawiania swojej krytyki, nie rozładowując jednak gniewu jako formy zemsty, jak również unikanie języka moralizatorskiego, dążącego jedynie do napaści, ironii, obciążenia winą, zranienia. Wiele kłótni małżeńskich nie dotyczy bardzo poważnych problemów. Czasami chodzi o drobne sprawy, niewiele znaczące, ale nastawienie lub postawa przyjęta w dialogu zmienia sposób ich wyrażania.

4. Wrażliwość

Konieczne są gesty wrażliwości dla drugiej osoby i okazywanie uczuć. Miłość przewyższa najgorsze przeszkody. Kiedy możemy kogoś kochać, lub gdy czujemy się przez niego kochani, możemy lepiej zrozumieć, co chce wyrazić i sprawić, byśmy byli zrozumiani. Trzeba pokonać kruchosć, która nas prowadzi do obawiania się drugiej osoby, jakby była "konkurentem". Bardzo ważne jest budowanie swego bezpieczeństwa na głębokich decyzjach, przekonaniach i wartościach, a nie na chęci wygrania dyskusji czy też na tym, żeby przyznano nam rację.

5. Troską o siebie

Wreszcie, uznajmy, że aby dialog był pożyteczny trzeba mieć coś do powiedzenia, a to wymaga bogactwa wewnętrznego, które karmi się lekturą, osobistą refleksją, modlitwą i otwartością wobec społeczeństwa. W przeciwnym razie rozmowy stają się nudne i bezprzedmiotowe. Gdy każdy z małżonków nie troszczy się o swoją duchowość i nie ma wielu relacji z innymi ludźmi, to życie rodzinne staje się wsobne a dialog się zubaża.

Widzimy więc, jak trudną i ważną umiejętnością społeczną jest komunikacja. Dojrzały człowiek (co nie musi być mierzone ilością lat) podejmuje codzienny wysiłek, aby ją rozwijać i doskonalić. Może szczególnie będą temu sprzyjały jesienne spacerzy czy długie listopadowe wieczory?

A więc uczmy się

**słuchać tak, aby inni do nas mówili
i mówić tak, aby inni nas słuchali.**

Magdalena

Źródła:

- Biblia Tysiąclecia,
- papież Franciszek- adhortacja „Amoris laetitia” punkty 131-136,
- Sylwia Kuczyńska- „O sztuce porozumiewania się”,
- Faber Adele, Mazlish Elaine- „Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły”,
- Zbigniew Nęcki- „Komunikacja międzyludzka”,
- „List” nr 5/ 2010r.,
- „W drodze” nr 3/ 2013r.,
- materiały ze szkoleń i warsztatów, własne przemyślenia.



Parafialna Demografia



* październik * październik * październik * październik * październik *



Sakrament Chrztu

W naszej parafii w październiku ochrzcziliśmy trzydzieści troje dzieci.

Błogosławieństwa Bożego w wychowaniu i dawaniu świadectwa żywej wiary dla nowo ochrzczonych przez rodziców i rodziców chrzestnych oraz całą naszą Wspólnotę. Każde ochrzczone dziecko w naszym kościele sanktuaryjnym powierzamy Bożej Opatrzności i upamiętniamy perłą umieszczoną obok łaskami słynącymi obrazu Bożej Opatrzności.



Sakrament Matrzeństwa

Przysięgę matrzeńską wobec Boga złożyły trzy pary.

SZCZĘŚĆ BOŻE NOWYM MAŁŻONKOM

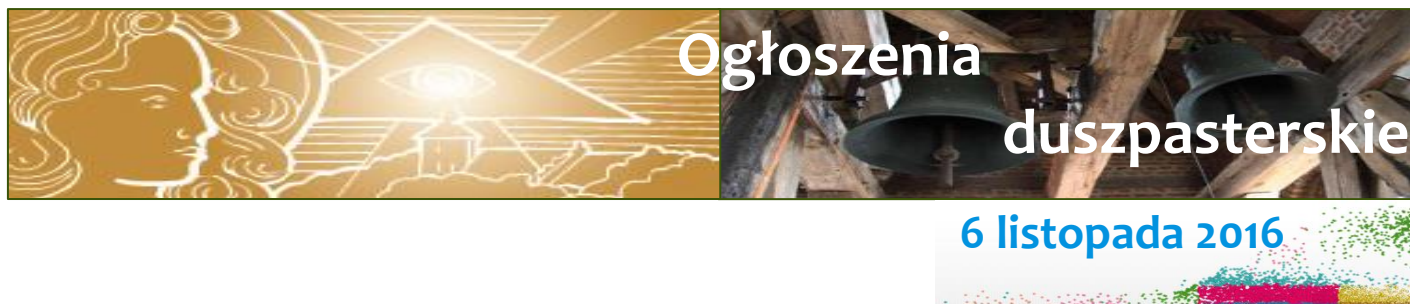


*Odeszli do domu Ojca,
aby żyć wiecznie*

1. Śp. Bogdan Bigoszewski
2. Śp. Wacław Malec

3. Śp. Jadwiga Wodzińska-Ulbrych

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...



1. Dzisiejsza liturgia Słowa przypomina prawdę o zmartwychwstaniu i życiu wiecznym, a modlitwa za zmarłych pozwala nam pogłębiać naszą wiarę w to, że spotkamy się wszyscy w królestwie Bożym, bo **„Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją”**. Dlatego tym bardziej chcemy zaprosić do udziału we wspólnej modlitwie:

- przypominamy również o możliwości uzyskania w tych dniach (do 8 listopada) odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami za odwiedzenie cmentarza i modlitwę za zmarłych.

2. W **środę, 9 listopada**, będziemy obchodzić święto **Rocznicy Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej**, która jest katedrą biskupa Rzymu – papieża. To wspaniała okazja, aby w modlitwie powierzać osobę i posługę Ojca Świętego. Pamiętamy częste apele papieża Franciszka o modlitwę za niego. Przyjdźmy więc do kościoła na wspólną modlitwę. **Msze Święte odprawimy o godz. 18:00**

3. **W piątek, 11 listopada, przypadnie 98 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę.** W tym dniu pragniemy szczególnie modlić się za naszych Rodaków, którzy walczyli o wolność naszej Ojczyzny i w jej obronie. Chcemy także modlić się o to, by każdy Polak troszczył się o wspólny dom, jakim jest jego kraj. Zapraszamy do wspólnej modlitwy i na Eucharystię w intencji Ojczyzny o godz. 10:00 i 18:00, podczas której będziemy zawierzać dobremu Bogu przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Polski, a także będziemy Go prosić, aby każdy jej mieszkaniec czuł się dobrze jako obywatel i jako chrześcijanin. Po Mszy Świętej o godz. 10:00 za sztandarem OSP Bartąg w asyście strażaków przejdziemy pod remizę gdzie uroczyste przy śpiewie naszego hymnu zostanie wciągnięta na maszt flaga państwowa.

4. Wszystkim solenizantom i jubilatom tygodnia życzymy zdrowia i wielu łask Bożych.

W TYM TYGODNIU PATRONUJĄ NAM:

- 10 XI – **św. Leon Wielki**, papież i Doktor Kościoła, który bronił Rzymu przed najazdami barbarzyńskimi oraz wytrwale zwalczał błędy w wierze, zwłaszcza te dotyczące natury Jezusa Chrystusa;
- 11 XI – **św. Marcin z Tours**, początkowo żołnierz, a potem biskup – dobry pasterz dla swojego ludu, który śmierci się nie lękał i przed życiem się nie wzbraniał;
- 12 XI – **św. Jozafat**, biskup i męczennik, który przelał krew za jedność Kościoła; gorliwie pracował dla jedności, charakteryzując przy tym się wielką łagodnością, co dało mu przydomek „duszochwat”.



INTENCJE MSZALNE

XXXII Niedziela - 6. XI. 2016r.

08:00 - 1. Marta Piekarska i Aribert Wiech z okazji ziemskich urodzin.

10:00 - 1. Leokadia, Zofia, Edward, Stanisław Miłoś.

- 2. Anna, Adolf i Czesław Woronko.

- 3. † Wacław Malec w 30-ty dzień od pogrzebu, o łaskę nieba proszą właściciele i pracownicy Olsztyńskiego Centrum Pogrzebowego "HERA".

12:00 - wolna

15:00 - wolna

18:00 - wolna

Poniedziałek 7. XI. 2016r.

18:00 - † Bogdan Bigoszewski w 30-ty dzień od pogrzebu, o łaskę nieba proszą właściciele i pracownicy Olsztyńskiego Centrum Pogrzebowego "HERA".

Wtorek - 8. XI. 2016r.

18:00 - wolna

Środa - 9. XI. 2016r.

18:00 - wolna

Czwartek - 10. XI. 2016r.

18:00 - wolna

Piątek - 11. XI. 2016r.

10:00 - W intencji Ojczyzny.

18:00 - † Marian Wojciechowski / 5 rocz. śmierci / oraz za dusze w czyśćcu cierpiące.

Sobota - 12. XI. 2016r.

18:00 - † Jan Zapadka / 9 rocz. śmierci /.

XXXIII. Niedziela - 13. X. 2016r.

08:00 - wolna

10:00 - 1. †† Rodzice Zygmunt i Jadwiga Stolarscy oraz za zmarłych z rodziny Stolarskich, Karpińskich i Cegielków.

- 2. †† Stanisław Leśniewski i za zmarłych z rodziny Leśniewskich oraz za śp. Agatę i Franciszka Neumann i za zmarłych z rodziny Grzonka.

- 3. † Stanisław Pilarski w 63 rocznicę ziemskich urodzin.

- 4. † Halina Kraśnicka w dniu ziemskich urodzin.

12:00 - †† Marianna Maciuszko / 1 rocz. śmierci /, Józef Karasek / 3 rocz. śmierci / i Helena Godlewska

15:00 - wolna

18:00 - wolna



Modlitwa za zmarłych dusze

Boże! którego miłosierdzie nie ma granic, przyjmij łaskawie pokorne prośby nasze, a duszom braci, sióstr, krewnych, przyjaciół i dobroczyńców naszych, których do prawdziwej wiary powołać raczyłeś, daj odpuszczenie wszystkich grzechów, aby od wszelkich nieprawości oczyszczone, przez miłosierdzie Twoje pozyskały błogostawieństwo światła wiecznego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

z Polskiego Modlitewnika

Porządek mszy świętych:

Dni powszednie 18.00

Niedziele 8.00, 10.00 – suma
12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00

Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek 18.40 – 20.00
Sobota 9.00 – 12.00

RZYMSKOKATOLICKA
SANKTUARIUM BOŻEJ
BANK PKO SA I O. w Olsztynie



PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
22 1240 1590 1111 0010 0107 4483

Rada redakcyjna:

Izabela Jurzyńska * Marta Januszkiewicz * Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko *
Małgorzata Kołakowska